Nr 126. Kraków, Czwartek 5 Czerwca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumerate i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Babia" sesya.

Wiedeń, 3 czerwca.

(—r.) Wobec krwawego widma rozruchów lwowskich obrady w Izbie poselskiej nie budzą żadnego zajęcia. Mimo to odbywają się wciąż obrady, narady i rokowania, ponieważ jakoś nic się nie składa i nie klei. Niewdzięczni Czesi nie chcą nagiąć karku pod jarzmo dobrodziejstwa, jakie ma spłynąć na ludność z puszki Pandory Boehm-Bawerka w formie nowego podatku od biletów kolejowych. Wprawdzie nakłada rząd haracz na ludność, po największej części najbiedniejszą, rocznie coś około 40 milionów koron, tyle właśnie, ile wydano tego roku na cele inwestycyjne (sprawienie nowych armat), ale pod tym nowym podatkiem, dokuczliwym i ze stanowiska gospodarczego wogóle bardzo szkodliwym, kryją się rozmaite dobrodziejstwa, jak zniesienie myt na gościńcach rządowych, polepszenie losu dyurnistom, wdowom i sierotom po urzędnikach. Bardzo pięknie. Uporni Czesi jednak powiadają, że jeśli ma się tak stać rzeczywiście, więc niechaj rząd da gwarancyę, że dochód z nowego podatku będzie tylko na ten cel użyty. Inaczej bowiem mogłoby się złożyć, iż będziemy drogami żelaznemi podróżowali na dochód — polepszenia artyleryi. Da rząd gwarancyę, to oni gotowi wyjąć z pod swej obstrukcyi nowy podatek. Dziwna rzecz: rząd zwleka z daniem gwarancyi, Czesi zaś bynajmniej nie spieszą się z reasumcyą uchwały obstrukcyjnej.

Rząd prze, żeby załatwić jeszcze sprawę subwencyi dla Towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju. Nas specyalnie sprawa ta mało grzeje. Dla tej sprawy ma się odbyć babia kadencya — urabiam to wyrazem na wzór: babiego lata — po zakończeniu obrad delegacyjnych. Tak więc, ponieważ delegacye potrwają do 10 czerwca, rozpocznie Izba poselska swoją babią sesyjkę dnia 11 i będzie obradować jeszcze przez trzy dni, aż do 13 czerwca włącznie.

Da Boehm-Bawerk rękojmię, że dochód z podatku od biletów kolejowych użyty będzie na powyżej zaznaczone cele, wtedy być może, że wraz z zapomogą dla dunajskiego Towarzystwa żeglugi będzie też w bieżącej sesyi i podatek od biletów kolejowych załatwiony. Polepszenie losu dyurnistów, jakoteż wdów i sierót nosi w gubach swej togi minister skarbu, jedynie on tylko.

Izba poselska uchwaliła po dłuższej dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ulgach podatkowych dla domów robotniczych, poczem załatwiła kilka spraw mniejszej wagi.

Krwawe rozruchy we Lwowie.

Wiedeń, 3 czerwca.

(— r.) Krwawe wypadki lwowskie budzą od wczoraj największą sensacyę nietylko w parlamencie, lecz w całym Wiedniu, a dowodem tego są nadzwyczaj szczegółowe sprawozdania o nich dzienników wiedeńskich. Parlament przy mdłej rozprawie w sali obrad stoi zupełnie pod ich wrażeniem. Na to, co się dzieje w sali, prawie nikt nie zważa. Natomiast w całym gmachu żywo prowadzone są rozmowy o zajściach lwowskich. Telefon w oblężeniu. Czują to najbardziej korespondenci pism polskich, którzy wcale się nie mogą dobić do telefonu, czekając napróżno całemi godzinami.

Dziś na telefon czekał także prezydent miasta Lwowa, dr **Małachowski**, coś około dwie godziny. Bawiąc w Wiedniu w sprawach kolejowych, chciał się dowiedzieć, co się dzieje nowego we Lwowie. Jeden z posłów czeskich, widząc przy telefonie tak okazałą a dostojną osobistość między szarą rzeszą korespondentów, ciekawy był się dowiedzieć, co on zacz, czy nie jest przypadkiem jakim nadzwyczajnym a „specyalnym" korespondentem. Pyta mnie, kto to taki. Odpowiadam, że prezydent miasta Lwowa. Czech, jak Czesi są już gorąco kąpani, chwyta się żywo obydwoma rękoma za głowę, wołając żywo na głos:

— *Jeżisz, Marja, Josef!* — to on w chwili, gdy się we Lwowie krew leje na ulicy, bawi sobie spokojnie w Wiedniu! Nie, Pan się musi mylić, to nie może być prezydent miasta Lwowa.

— Ależ znam go osobiście — odparłem — bawi w Wiedniu w sprawie kolei Lwów-Winniki...

— U nas byłoby coś podobnego niemożliwem, bo... bo... taki „prezydent" nie miałby już po co wracać do domu.

— Co kraj, to obyczaj — pomyślałem sobie.

Dodać mi jeszcze należy, że p. prezydent miasta Lwowa wpływa hamująco na wzburzone umysły niektórych posłów polskich, zapewniając ich, że w tej chwili otrzymał ze Lwowa telegram treści: „l'ordre regne à Leopol!"

Dziś będzie Koerber dawał znowu wyjaśnienia co do zajść lwowskich z powodu zapytania p. Breitera, wystosowanego do prezydenta Izby, żeby zechciał poprosić p. naczelnika głównego rządu o zdanie sprawy z „mordów" (w stenograficznym protokole dosłownie: „Morde"), popełnionych we Lwowie (w stenograficznym protokole dosłownie: „die in Lemberg begangen wurden"). — Co Koerber powie, tego przedsmak dają nam już teraz urzędowe sprawozdania Biura korespondencyjnego, redagowane jak raporty do ministerstwa przez lwowską policyę i namiestnictwo.

Dr Koerber o rozruchach lwowskich.

Wiedeń, 3 czerwca.

(x) Dziś rano od godziny 10 do 1-ej w południe a więc przez trzy godziny nie można się było dostać do telefonu Wiedeń—Kraków—Lwów. Tylko na dwie „porcye" po 6 minut dopuszczono korespondentów galicyjskich Biur korespondencyjnych, krakowskiego i lwowskiego. Zresztą cały czas zajęła rozmowa przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych z namiestnictwem lwowskiem. Kto mówił z namiestnictwem, czy sam dr Koerber, czy ktoś z jego zastępców nie wiemy tutaj; wiemy tylko to, że po rozmowie tej dr Koerber posiadał już o rozruchach lwowskich „przedłożone sobie urzędowe sprawozdanie", z którem wystąpił przed forum Izby poselskiej.

W oświadczeniu swem prezydent gabinetu omówił najpierw przebieg wypadków lwowskich tak, jak one się przedstawiają „w oświetleniu urzędowem". Zauważyć należy, że opis dra Koerbera zupełnie był identycznym z przedstawieniem wypadków przez „Biuro korespondencyjne", co już w depeszach poniedziałkowych zamieściła „Nowa Reforma". Powtarzanie więc tego opisu jest rzeczą zbyteczną, bo nic nowego nie przynosi. Natomiast charakterystyczne były ustępy drugiej części mowy dra Koerbera, który podniósł, że „wzburzonych już strejkiem robotników, wzburzył jeszcze bardziej przemarsz powracającego z ćwiczeń oddziału piechoty, który wcale nie miał polecenia, aby zwrócić się przeciw robotnikom. Strejkujący błędnie sądzili, że ten oddział wojska przeciw nim zarekwirowano".

„Nieszczęsna pomyłka".

W dalszym ciągu mówił dr Koerber: „Czy ze względu na stosunki panujące we Lwowie, zarządzone przez władze bezpieczeństwa środki, były stosowne i wystarczające, o tem nie może dziś nikt wydawać sądu, atoli surowe śledztwo, jakie będzie zarządzone, zupełnie to wyjaśni. Z mej strony mogę jednak tylko zapewnić, że rząd i państwowe organa nie od dziś i nie od wczoraj ustawicznie starały się, aby przez stworzenie nowych sposobności do pracy, polepszyć ekonomiczne położenie robotników we Lwowie. — W rzeczywistości też właśnie w ostatnich miesiącach rozpoczęto wielkie roboty publiczne. Pomimo tego wrzało ciągle wśród robotników. Robotnicy rozmaitych zawodów byli niezadowoleni z rozmaitych warunków pracy i wstrzymywali pracę. Wszelkie starania rządu, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy pracodawcami i robotnikami, spełzły w tych dniach na niczem. Pomimo tego stosunki nie były tak zaostrzone, by potrzeba się było poważnie obawiać gwałtów. Dlatego mogę na podstawie dotychczasowych wiadomości tylko to przyjąć, że tylko wskutek nieszczęsnej pomyłki przyszło do smutnych zajść wczorajszego dnia".

Obrona armii.

Dr Koerber zwraca się dalej przeciw Daszyńskiemu i Fresslowi i zaznacza, że „ich wyrażenia i wykrzykniki ich przyjaciół politycznych musi jak najenergiczniej odeprzeć". Wczoraj tego nie uczynił, bo z powodu hałasu słów tych nie słyszał (!), a dopiero dziś rano w dziennikach wyczytał (Socyaliści w namiętnych okrzykach przerywają mowcy). „Nasza armia stoi zbyt wysoko, aby ją dotknąć miały zarzuty, zawarte w wykrzyknikach mowców. (Socyaliści protestują, inni posłowie biją brawa). „Spełniła ona wszędzie i zawsze swój obowiązek" (Protesty i brawa).

Daszyński do antysemitów: Do was nigdy nie strzelają!

Ellenbogen: Klerykali są przywódcami rewolucyi!

Stein: To żydzi!

Dr Koerber: „I członkom armii z pewnością nie jest przyjemnie, jeżeli z powodu rozruchów uczynić muszą użytek z broni. Są oni co najmniej tak samo pokojowo usposobieni, jak panowie z tamtego stronnictwa (Śmiech u socyalistów). Ubolewamy nad zajściami we Lwowie i nad ofiarami, co do których tu w parlamencie i w prasie rozszerzano przesadzone wiadomości".

„Zalecił umiarkowanie".

Mowę zakończył dr Koerber słowy: „Już kilkakrotnie polecałem władzom bezpieczeństwa, aby przy wszystkich okolicznościach zachowały jak największe umiarkowanie. Władze mają obowiązek rozważyć, jakich środków należy użyć, gdy zostaną w rzeczywistości zaatakowane, i gdy bezpieczeństwo zostanie poważnie zagrożone. Mają obowiązek rozważyć to w każdem poszczególnym wypadku, stosownie do okoliczności i ponoszą więc też za to odpowiedzialność. — Atoli masowemu zaatakowaniu asystencyi wojskowej można przeciwstawić zawsze tylko odpór zbrojny zaatakowanych, a przy tem niestety nie można uniknąć zajść, jak wczorajsze, ponieważ wtedy zastosowuje się przepisy obowiązujące asystencyę wojskową. Niczego goręcej nie pragnę, niż tego, aby robotnicy ze swych praw tylko w ten sposób robili użytek, aby do takiego odporu nie przychodziło. Przewódcy takich ruchów są może roztropniejszymi, niż masy (burzliwe protesty u socyalistów), ale przywódzcy ci nie mają siły, aby masy w decydującej chwili utrzymać na wodzy i to wywołuje skutki, nad któremi my wszyscy równie ubolewamy".

Daszyński, Schuhmeier, Ellenbogen, Eldersch i inni posłowie socyalistyczni w ostrych protestują słowach; między nimi a innymi posłami przychodzi do gwałtownej wymiany słów.

Dr Koerber podnosi dalej, że dziś polecił władzom, aby całą siłą starały się o ukończenie strejku i niczego nie zaniechały, aby porządek i spokój znowu we Lwowie powrócił. W końcu dodaje, że tak jemu jak i namiestnikowi Galicyi już oddawna jest znaną niedostateczna liczba straży bezpieczeństwa we Lwowie i z tego powodu postarał się o wydatne jej powiększenie, który to środek też w najbliższym czasie wejdzie w życie (Długa wrzawa).

Nie ma dyskusyi.

Pernerstorfer wnosi otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta gabinetu.

W głosowaniu Izba odrzuca 115 głosami przeciw 80 ów wniosek.

Przeciwko wnioskowi Pernerstorfera głosowało Koło polskie, Słowieńcy, część Rusinów, antisemici, centrum, szlachta konserwatywna i wiernokonstytucyjna, część klubu niemiecko-postępowego. Włosi wyszli z sali.

Pernerstorfer woła: Jutro będziecie mieli wniosek nagły!

Daszyński: Koło polskie cieszy się, że we Lwowie mordują Polaków! Te bezwstydne łotry (die schamlosen Kerle) siedzą sobie spokojnie na swoich miejscach! Ich nie poruszy przelana krew!

Słowa te wywołują protesty. Wielu członków klubu niemiecko-postępowego krzyczy do prezydyum. aby nie pozwoliło na takie obelgi.

Ogólny hałas kończy rozprawy nad rozruchami we Lwowie.

Zapowiedź wniosków nagłych.

Jutro przedłożyć mają socyaliści nowy wniosek nagły w sprawie rozruchów lwowskich. — Podobny wniosek przedłożyć ma pos. Breiter, który domagać się będzie wdrożenia śledztwa przeciw namiestnikowi.

---

2 czerwca 1902 roku.

Lwów, 3 czerwca.

(×) Wczorajszy dzień pamiętny będzie dla Lwowa. Już dawno nie było u nas takiego poruszenia, takiej paniki. Dziś od samego rana po ulicach Lwowa krążą patrole policyantów i żandarmów.

Na placu Strzeleckim ustawiono stragany z wiktuałami, przeniesione z Rynku. — W tem policyanci ruszają pędem z miejsca, ścigając kobietę, która ukradła bochenek chleba ze straganu. Chwytają ją. Kobieta z płaczem woła, że wczoraj aresztowano jej męża, w domu ma czworo głodnych dzieci, które od wczoraj nic nie jadły. Jakiś przechodzień wynagradza szkodę straganiarce. Lecz policyanci, naoczni świadkowie kradzieży, otaczają ją zwartym pierścieniem i w liczbie dwudziestu kilku odprowadzają na policyę.

Rynek przez cały dzień przedstawia obraz obozowiska strejkujących. — Przed bramą ratuszową stoi tłum kilkutysięczny, czekając na wynik obrad pracodawców w ratuszu. Obrady przeciągają się bardzo długo. są bardzo namiętne podobno, a tymczasem tłum czeka i ciągle czeka z największym spokojem. — Nawet na schody magistrackie, wiodące do prezydyum, wdarła się gromada kobiet, ale zachowuje się tak spokojnie, że niema żadnego powodu do wystąpienia przeciw nim. — Od północnej strony ratusza stoi kompania wojska w pełnym rynsztunku. — Kompania ta tworzy czworobok, jedną ścianą do ratusza przyparty, a frontem do trzech innych stron na obu jej skrzydłach patrole. Przejście koło kaplicy Boimów zamknął oddział piechoty 80 pułku. Odwach jest wzmocniony już od wczoraj. Wogóle skonsygnowano ogromną ilość wojska.

Z dnia wczorajszego.

Z dnia wczorajszego jeszcze szereg wiadomości luźnych, a rzucających światło na zajścia:

Na rogu ulicy Grodzickich, tuż koło zburzonego prawie doszczętnie szynku Sterna, padł w czasie ataku huzarów pewien huzar z konia na ziemię, trafiony kamieniem. Tłum począł upadłego kamienować, aż jakaś kobieta rzuciła się, prosząc o ratunek dla bezbronnego i łaskę. Nadbiegli na to robotnicy i ocalili go w ten sposób od natychmiastowej śmierci, chociaż i tak stan jego jest beznadziejny.

Owdzie znów jakaś kobieta z przestrachu i podrażnienia nerwowego dostała napadu szału — tam znowu kroczył ponury orszak. Czterech ludzi niosło na noszach ciało jakiegoś nieszczęśliwca ku stacyi ratunkowej. Przerażający był to widok, to też tłum ustępował milcząco przed tym majestatem śmierci...

W jednej z kamienic na placu Strzeleckim urządzono prowizoryczne więzienie, dokąd policyanci odstawiali każdego aresztowanego. Wielu ekscedentów aresztowano za to, że stając przed szeregi wojska, odsłaniali piersi swe, wołając do wojska: „strzelajcie". Upowszechniła się bowiem pogłoska, że żołnierze strzelają ślepemi tylko nabojami.

W szpitalu.

Pięciu umarło. Dziesięciu rannych ma się jako tako, jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Huzar Gozdzich, o którym rozeszła się pogłoska, że umarł, żyje. — Pomiędzy rannymi znajdują się dwaj, którzy otrzymali bardzo ciężkie postrzały. Jednemu utkwiła kula w mózgu, drugiemu w wątrobie. Obaj jednak żyją, ale kul dotychczas nie wyjęto z obawy, że ich wydobycie spowodowałoby śmierć.

Prof. dr Ziembicki akta, odnoszące się do robotników, zmarłych w szpitalu wskutek ran odniesionych, odesłał do prokuratoryi. Jutro odbędzie się sądowo-lekarska sekcya zwłok.

Pogrzeb.

Pogrzeb 3 zastrzelonych i stratowanej kobiety odbędzie się jutro, we środę, o godzinie 5 po południu.

Interwencya.

Panowie: Hudec, dr Diamand i Nacher z jednej, a dyrektor „Biura pracy" p. Kolbuszowski z drugiej strony zwrócili się z przedstawieniami do namiestnika i dyrektora policyi, aby

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

124 (Ciąg dalszy).

Pani Alina nie była jednak zadowolona z działu. Czuła, że ustąpić musi, ale uważała, że dostaną one z Therese-Leonie bardzo mało. — I to jeszcze nie odrazu, ale po części, ratami. To było bardzo niewygodne. Próbowała namawiać do sprzedania części majątku, jak to proponował pan Suniżycki, ale Zosia stanęła przeciwko temu, jak mur.

— Nie dam — rzekła — ani kawałeczka nie dam! — Mamie chodzi tylko o ten jakiś klasztor, a mnie chodzi o Biały Dwór. — I nie pozwolę, nie! nie! Bez mojej woli działu nie będzie, — a ja nie zgodzę się na to nigdy.

Musiała pani Alina uledz. Czuła w Zosi tę samą zaciętość i silną wolę, którą w Therese-Leonie tak podziwiała.

Ale niestety! jakaż między niemi różnica! mówiła do siebie. Tamta, moja święta, idzie przez życie ze wzrokiem ku niebu zwróconym. A Zosia, cała oddana ziemskim sprawom. Tak, to natura pozioma. Była chwila w Rzymie, gdy zaczęła się zapalać do wznioślejszego życia — ale to była chwila tylko. Teraz wzięły zupełnie górę instynkta ordynarne. Ach, czemuż jej wcześniej nie wywiozłam stąd, czemu jej nie wychowałam tam, gdzieby duszę jej umiano wykształcić i podnieść.

Tymczasem jednak, należało pogodzić się z losem. Dla formy, czekano odpowiedzi Theresy-Leonii. A pani Alina oddawała się długim arytmetycznym ćwiczeniom. Zamieniała ruble na franki, odejmowała, dodawała, dzieliła i zawsze dochodziła w końcu do smutnego wniosku, że z owych 70.000 rubli nie da się postawić zakonu Sióstr Bolejących na stopie kwitnącej. Zaledwie jaka taka egzystencya była zapewnioną. Ale cała nadzieja zwracała się wtedy ku przyszłości i ku tym zastępom aspirantek, które zawitać muszą w progi Zgromadzenia, a z których kilka przynajmniej będzie miało fundusz.

Wreszcie przyszła odpowiedź z Rzymu. Teresa-Leonia zgadzała się i na 70.000, jeśli inaczej być nie mogło, pewna, że Bóg wybranych swoich nie opuści. Ale w oddzielnym liście do Zosi pisała:

„Nie myśl, kochana Zosiu, abym tego nie rozumiała, że tak mała spłata jest krzywdą dla nas. Nie obwiniam ciebie, bo wiem, że masz fałszywe w tym względzie pojęcia i że jesteś pod wpływem tych, którzy cenią jedynie materyalne i namacalne korzyści. Wam się zdaje, że utrzymanie kawałka ziemi jest większą zasługą, nad założenie polskiego zakonu. A ja ci powiadam, że taki zakon ma pierwszorzędną wagę i że niczego żałować nie należy, aby go rozwinąć i dać mu środki do egzystencyi. Ale wy tego nie zrozumiecie. Czyż jednak, używając tam najspokojniej bogactw i dostatków, nigdy ci sumienie nie szepnie, że z twej racyi matka twoja i siostra muszą sobie nieraz wszystkiego odmawiać i walczyć z ciężkiemi trudnościami? Zresztą, nic więcej nie powiem. Zgadzam się na wszelkie wasze układy. Niech Bóg osądzi słuszność naszej sprawy".

Zosię zaniepokoił ten list, ale tylko chwilowo. Nie, krzywdy niczyjej nie mogła mieć na sumieniu, biorąc majątek obciążony do ostatecznych granic. Sama bogactw nie zazna, ale przeciwnie, przez życie może całe liczyć się będzie musiała z każdym groszem i pracować. A one? tu w kraju miałyby życie wygodne i dostatnie. Któż im każe zakony gdzieś w Rzymie fundować? Zresztą, Biały Dwór był zawsze dla nich otwarty. Więc wszelkie skrupuły oddaliła od siebie i myśli swe zwróciła ku obowiązkom nowym, jakie na nią, jako na właścicielkę czekały.

Pani Alina, chociaż zatrwożona widokami skromnej przyszłości, rada była, że interesy dobiegają do końca i że może już wracać do Rzymu. Razem z Zosią i panem Adamem pojechała do Wilna, gdzie dokonano prawnych formalności działu, i z lekkiem sercem wyruszyła w drogę.

Pożegnanie z Zosią było serdeczne i smutne. Obie czuły, że przepaść, która je od dawna dzieliła, teraz staje się coraz głębszą, i wiedziały, że lata całe minąć mogą, zanim się znowu zobaczą. — Obie miały łzy w oczach. A jednak obie, gdy się już rozstały, uczuły ulgę. Lepiej im było w oddaleniu. Pani Aliny myśli poleciały naprzód, wyprzedając pociąg, który ją unosił. Zosia, wypłakawszy się, poszła na pociechę do panny Pauliny i jak zawsze, widok jej pokrzepił ją i ukoił, a opowiadania o Jerzyku wlały jej do serca ogromną słodycz.

Wkrótce zapomniała o swoich troskach, bo myśli jej zwróciły się ku nadchodzącej uroczystości.

Ślub Meli zbliżał się i obie z Anią miały być na nim, po raz pierwszy wspólnie, jako siostry.

Wielki był ruch w Bijuciszkach. A chociaż wesele miało się odbyć w Wilnie, w hotelu, dla uniknienia kłopotu i tylko w małem kółku i ani tańców, ani żadnej wesołości nie było w projekcie, panny cieszyły się.

Jakoż odbyło się wszystko uroczyście i poważnie.

Panna młoda, świeża i różowa w swych białych tiulach, szła ochoczo do ołtarza, prowadzona przez wyfrakowanych drużbów. Za nią pan Seweryn, pokrywający wzruszenie miną znudzoną, podawał ręce Zosi i Ani.

Zosia nie mogła się nacieszyć, że przecie choć raz Ania dała się wyciągnąć i zapominając o własnem wyglądaniu, jak matka czuwała nad toaletą Ani.

— Wiesz, że jesteś zupełnie ładna — zawyrokowała wkońcu.

— Dajże pokój, wyglądam jak w pożyczonych sukniach. Pewnie zaraz wdepnę w swoją trenę i przewrócę się.

— Bo ty nawet nie wiesz, że masz najśliczniejsze oczy w całem Wilnie. Boże, z temi oczami, gdybyś tylko chciała...

— Moja Zosiu, co mi po tem!

I rzeczywiście, o oczach swych nie myślała Ania i trzymała je uporczywie spuszczone przez całą długą drogę od drzwi kościoła aż do ołtarza. I nie domyślała się nawet, że niejeden z widzów pytał sąsiada, kto jest ta interesująca panienka o poważnej twarzy?

Ale i Zosia też spoważniała bardzo. Zrazu, gdy weszła do kościoła, światła, kwiaty, ołtarz jaśniejący i strojny, gotowy na przyjęcie tych przysiąg, marmurowi święci wychylający się u góry z cieniów kolumn, aby wziąć udział w weselu, muzyka głośna, jasne toalety, tłum ciekawych za kratkami, białe komże i złociste kapy, śnieżne plastrony koszul męskich i lekkie tiule panny młodej, szmer rozmów i szelest jedwabiów, wszystko to zlewało się w akord wesela i radości, ale nie nasuwało myśli głębokich.

Był to śliczny salon, trochę inny od zwykłych salonów, przygotowany na przyjęcie tego eleganckiego towarzystwa, które tu na chwilę wkroczyło dla wypełnienia jakiejś przyjemnej ceremonii.

Był to zaczarowany ogród, pełen barw i świateł, gdzie zaszli ci zakochani dla złożenia jakiejś ofiary dobrym bogom. I wszystko wokoło było poetyczne i pełne wesela i mówiło o szczęściu i o miłosnem upojeniu.

Ale w tem ozwał się głos pana młodego, powtarzającego za księdzem przysięgę:

— ...a iż cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi Panie Boże dopomóż...

I głos Meli odpowiadał:

— ...a iż cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi Panie Boże dopomóż...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie kazali huzarom pokazywać się na Rynku. Wiceprezydent Michalski ze swej strony interweniował i dzięki tym staraniom udało się na razie zażegnać burzę.

Tłum stoi i czeka. Piechota, która stała u wylotu Rynku, cofa się w północną stronę Rynku i ustawia się w kwadrat. Połyskują bagnety, a w sali ratuszowej odbywają się tymczasem obrady.

Dla strejkujących złożono z wielu stron chleb, mąkę i papierosy.

Nowe zajścia.

W hali targowej „na Bajkach“ zgłodniałe tłumy pozbawionych pracy robotników rzuciły się na stragany przekupniów i rozebrały w jednej chwili wszelkie zebrane tam artykuły żywności, jak: chleb, nabiał i mięso. Wezwane wojsko wyparło tłumy z placu.

Obrady.

W sali Rady miejskiej toczyły się przez prawie cały dzień obrady. Treść ich: żądania robotników i stanowisko przedsiębiorców — znane są z depesz. — Przedsiębiorcy nie przyjęli „ultimatum“ robotników i, jak donosi „Przedświt“ — „oddali sprawę w ręce rządu oświadczając, że zaprzestają budowy“. Równolegle więc ze strejkiem robotników wybuchł strejk pracodawców.

Wobec uporu pracodawców, rzecznik robotników p. Żelaszkiewicz oświadczył, że komitet strejkowy składa mandat i że za wszelkie dalsze następstwa czyni odpowiedzialnymi przedsiębiorców.

Rozgoryczenie.

Wiadomość o rozbiciu się układów wywołała niesłychane rozgoryczenie. Mimo, że p. Wityk wzywał do rozejścia się, tłum nie chciał się ruszyć z miejsca. W tej chwili przejeżdżał przez rynek tramwaj elektryczny. — Ogromny tłum wstrzymał wagon tramwajowy. Wojsko wystąpiło. Tłum przybiera groźną postawę. Panika ogromna.

O godzinie 6 po południu w całem śródmieściu formalna panika. Rynek, okolica katedry, ul. Karola Ludwika, plac Maryacki, obsadzony wojskiem i żandarmeryą pod wodzą komisarzy policyi. Ruch tramwajów elektrycznych wstrzymany. Sklepy i bramy domów pozamykane. Wszędzie gromadzą się tłumy ludzi.

Kronika wojny w poł. Afryce.

Dzisiaj po zawarciu pokoju pomiędzy Anglikami a Boerami, gdy dopiero rozpocząć można zbieranie materyałów do historyi tej wojny, nie od rzeczy będzie podać najważniejsze daty, rodzaj dyaryusza wojennego.

Otóż w r. 1899 d. 9 października pojawiło się „ultimatum“ Boerów, żądające, ażeby wszystkie spory z powodu Uitlanderów rozstrzygnął sąd rozjemczy, ażeby wojsko angielskie cofnęło się z nad granic Transwaalu i ażeby oddziały angielskie, które od 1 czerwca 1899 r. przybyły do Afryki południowej, zostały usunięte.

10 października 1899 r.: Odrzucenie „ultimatum“ przez Anglię.

11 października: Wkroczenie Boerów do Natalu.

19 października: Klęska wojska angielskiego pod Glencoe i ucieczka do Ladysmith.

20 października: Zwycięstwo Anglików pod Elandolaagte.

29 października: Wzięcie do niewoli angielskiego oddziału pod Nicholsons Nek.

31 października: Buller ląduje w Kapstadzie.

21 listopada: Królowa Wiktorya ogłasza, że pośle żołnierzom czekoladę, jako osobisty od niej upominek.

23 listopada: Zwycięstwo lorda Methuena pod Belmont.

25 listopada: Zwycięstwo Methuena pod Eslin.

29 listopada: Porażka Methuena nad rzeką Modden.

11 grudnia: Druga porażka Methuena pod Magersfontein.

15 grudnia: Klęska Bullera pod Colenso.

Rok 1900.

10 stycznia: Lordowie Roberts i Kitchener lądują w Kapstadzie.

24 stycznia: Buller pobity przez Boerów pod Spionkop.

8 lutego: Porażka Bullera pod Waalkrantz.

27 lutego: Wódz Boerów Cronje poddaje się Anglikom pod Paardeberg.

28 lutego: Boerowie odstępują od oblężenia Ladysmith.

18 maja: Odstąpienie od oblężenia Mafekingu.

27 maja: Lord Roberts przekracza rzekę Waal.

28 maja: Anglicy zajmują państwo Oranje.

5 lipca: Wkroczenie Anglików do Pretoryi.

30 lipca: Komendant Boerów Twinsloo kapituluje pod Fourisberg.

23 sierpnia: Klęska Boerów pod Dalmametha, a 26 sierpnia pod Belfast.

20 sierpnia: Lord Roberts ogłasza, że wojna skończona.

20 października: Krüger ucieka do Europy.

11 grudnia: Roberts wraca do Anglii, a dowództwo odbiera od niego Kitchener.

Rok 1901.

30 maja: Zwycięstwo Boerów pod Blakfontein.

6 sierpnia: Proklamacya Kitchnera, proskrybująca wodzów boerskich.

20 sierpnia: Zwycięstwo Boerów pod Uniondale.

30 września: Zwycięstwo Boerów pod Meedwill.

11 października: Wódz Boerów Lotter rozstrzelany.

12 października: Wódz Boerów Scheepers wzięty do niewoli (19 stycznia 1902 r. rozstrzelany).

Rok 1902.

30 stycznia: Minister holenderski Kuyper pośredniczy celem zawarcia pokoju.

10 lutego: Dewet wymyka się z pierścienia wojsk angielskich.

9 marca: Lord Methuen wzięty do niewoli pod Tweebosch.

17 marca: Rozpoczęcie rokowań o pokoju:

31 maja: Podpisanie pokoju w Pretoryi.

†

Adolf Dygasiński.

Bolesna wieść dobiegła nas dziś z Warszawy. W leczniczym zakładzie w Grodzisku zmarł wczoraj, po dłuższem pasowaniu się z ciężką chorobą umysłową, znakomity powieściopisarz i pedagog, publicysta i działacz społeczny, którego nazwisko w ostatniem dwudziestoleciu zapisało się na kartach literatury naszej w szeregu tych, którzy stoją na świeczniku piśmiennictwa, a zasługą społeczną zapisują się trwale w pamięci narodu.

Strata jest tem cięższą, że niepowetowaną. Bo w licznym poczcie naszych pisarzów, którzy talentem i zasługą zdobyli sobie uznanie, rozgłos i popularność, nie wielu znajdzie się, którzyby chlubną i pożyteczną działalność swą na tylu różnorodnych rozwijali polach, którzyby powołanie pisarza w tak szerokiej mierze umieli wcielić w czyn, myśl narodową i patryotyczną szczepić zarówno piórem jak słowem rzucanem w serca młodego pokolenia, tak skutecznie, jak to w ciężkich zapasach życiowych przez długi szereg lat czynił ś. p. Dygasiński. Ze śmiercią jego znika z widowni jeden z najpożyteczniejszych, najbardziej powołanych pracowników na niwie narodowej, powieściopisarz-pedagog, wychowawca swego społeczeństwa, po którym na długo bolesna, niezastąpiona pozostaje luka. I to uczucie potęguje żal nasz za tym pracownikiem, który całe swe życie złożył w ofierze umiłowanej idei, na prawdziwy pożytek i chlubę społeczeństwa.

Adolf Dygasiński urodził się w r. 1839 w Niegosławicach w Królestwie Polskiem. Ukończywszy szkołę realną w Kielcach, uczęszczał przez lat kilka do szkoły głównej w Warszawie. Po wybuchu powstania 1863 r. pospieszył w szeregi narodowe i brał czynny udział w kilku walkach w oddziale Chmielińskiego. Wzięty do niewoli uciekł z więzienia wojskowego pod Kielcami i przedostał się do Krakowa, skąd niebawem wyjechał do Pragi i skończył na tamtejszym uniwersytecie wydział filologiczny. Około r. 1872 przybył do Krakowa i nabył tu księgarnię, oraz założył pensyonat. Pomimo zabiegliwości, jaką początkowo rozwijał wydając liczny poczet dzieł naukowych w duchu panującego podówczas kierunku pozytywistycznego, przedsiębiorstwo księgarskie mu się nie powiodło. Opuściwszy Kraków powrócił do Warszawy, gdzie zaczął pracować w zawodzie pedagogicznym jako nauczyciel w kilku pensyonatach żeńskich, a następnie kierownik wychowania domowego w różnych domach obywatelskich na prowincyi. Równocześnie rozpoczął zawód literacki, którego pierwsze próby przypadają jeszcze na okres pobytu w Krakowie. Wstąpiwszy do redakcyi ruchliwego podówczas „Przeglądu Tygodniowego“, zwrócił od razu na siebię uwagę szeregiem doskonałych artykułów o wychowaniu i szkole, które mu niebawem utorowały drogę do stanowiska redaktora „Przeglądu Pedagogicznego“. Obok artykułów pedagogiczno-społecznych i książek pisanych dla dzieci, spożytkowywać zaczął obserwacye porobione w ciągu życia nad dziećmi, wieśniakami i zwierzętami w formie belletrystycznej, a pierwsze już w tym kierunku próby dały poznać w Dygasińskim pierwszorzędnego talentu belletrystę.

W miarę rozszerzania widnokręgu spostrzeżeń, pogłębiał on twórczą fantazyę, a przeniósłszy myśl swą w dziedzinę tematów społeczno-obyczajowych rzucił na półki księgarskie liczny szereg powieści, w których nietylko świat zwierzęcy, ale także szeroki ruch społeczny, życie obywateli ziemskich, mieszczan, literatów i artystów w świetnej występowało charakterystyce i plastyce. Ruchliwy temperament i gorąco niedoli ludu wiejskiego współczujące serce, popchnęło Dygasińskiego w r. 1892 do Brazylii, gdzie pragnął zbadać położenie naszych emigrantów i warunki ich życia. Plon swych obserwacyj złożył w „Listach“ sprawozdawczych, oraz powieści „Na złamanie karku“.

Niepodobna nam w tem krótkiem wspomnieniu pozgonnem zarysować obrazu płodnej działalności ś. p. Dygasińskiego ani wyliczać licznych jego wydawnictw i powieści. Musimy się ograniczyć do nadmienienia, że pozostawił po sobie, oprócz kilkuset artykułów z zakresu pedagogii, około stu tomów nowel i powieści. Do najcelniejszych należą; „Nowele“ z życia zwierząt (3 serye), „Wilk, psy i ludzie“ (1884), „W puszczy“, „Z psiarni pola i kniei“, „As“ (1896), „Gorzałka“, „Pióro“ (1896), „Tajemnice Warszawy“, „Margiela i Margielka“ (drukowana w „Nowej Reformie“ 1900), „Pan Jędrzej Piszczalski“, „W Kielcach“, „Niezdara“, „Von Molken“, „Beldonek“ i wiele innych. Oprócz tego przyswoił literaturze ojczystej wiele tłómaczeń Milla Lewesa, Maksa Müllera, Seignobosa i Berta.

Wytężająca praca w środowisku tak gorączkowego i nerwowego życia, jakiem pulsuje Warszawa, wyczerpała wreszcie siły żywotne organizmu Dygasińskiego. Przed kilku miesiącami zapadł na na silny rozstrój nerwowy, połączony z objawami częściowego paraliżu. Wywieziony przez przyjaciół do Grodziska, mimo gorliwej pomocy lekarskiej i opieki czuwającej przy nim córki, zapadał coraz bardziej, umysł zaciemniał się coraz więcej, aż wczoraj śmierć przecięła pasmo dni znużonego pracownika. Pozostaje po nim żal serdeczny, zarówno w licznem gronie jego przyjaciół w literaturze, jak i w społeczeństwie, któremu służył rzetelnie i z prawdziwym pożytkiem i chlubą, jako wyznawca haseł miłości sprawiedliwości, i równości, jako żarliwy szermierz postępu, swobody myśli i wolności.

Cześć jego pamięci!

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

W Muzeum Narodowem otwartą dziś została wystawa rycin znanego rytownika z drugiej połowy XVIII wieku, Daniela Chodowieckiego. Miedzioryty jego, których liczba dochodzi przeszło 2050 sztuk, rozchwytywano i drogo płacono. Mają one wartość nietylko jako prace artystyczne, ale jako dokładny obraz ówczesnego społeczeństwa i życia, z którego Chodowiecki obficie czerpał temat i z całą wiernością utrwalał rylcem. Muzeum Narodowe posiada bogaty zbiór darowany w przeważnej części przez ś. p. Ludwika Michałowskiego i uzupełniony depozytem Akademii umiejętności.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca maja b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 61 osób za wstępem po 40 hal., 4 osoby za wstępem po 1 kor. i 23 osób w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa ogółem 59 kor. 60 hal.

Podczas Zielonych Świąt zwiedziło nadto Dom Matejki 5 drużyn młodzieży z różnych stron kraju w ogólnej liczbie 350 osób, przyczem każda drużyna wpisywała do „księgi darów“ po 2 korony.

W Kole filozoficznem U. U. J. jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem (w sali 43 Collegium novum) odbędzie się posiedzenie, na ktorem doc. dr Grabski wygłosi rzecz „O Fr. Skarbku“.

O własnych siłach. Komitet oddziałowy Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu w Krakowie ogłasza następującą odezwę:

Widząc coraz bardziej upadający przemysł krajowy, a nie mogący się wyzwolić z pod napływu obcokrajowego i wrogiego nam żywiołu, a zwłaszcza pruskiego, postanowiło grono obywateli naszego miasta i kraju założyć pod dewizą „O własnych siłach“ Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu, by pod egidą tegoż zjednoczonemi siłami postawić przemysł rodzimy w naszem społeczeństwie na pierwszym planie, wyzwolić się z pod przemysłu zaborczego, dopomagać naszym producentom w zbycie, a społeczeństwo nasze zaznajamiać z wszelkiemi jego gałęziami i rozbudzać poczucie i obowiązek zaopatrywania swych potrzeb w przemyśle własnym.

W myśl tego programu odwołujemy się do wszystkich fabryk, stowarzyszeń wytwórczych i spółek, oraz przemysłowców, producentów, osób prywatnych i agentów mających główne zastępstwo naszych firm lub spółek w jakimkolwiek zakresie polskiego przemysłu pracujących, by raczyli przesłać dokładne daty statystyczne, oraz próbki naszemu Towarzystwu swoich wyrobów, a mianowicie podać ilość rocznie produkowaną, rodzaj, gatunek i cenę odnośnych towarów.

Napoleon Cybulski, prezes. *Karol Rolle,* sekr.

Adres Towarzystwa: Kraków, ulica Szewska l. 9 p. II.

Wyścigi konne w Krakowie. Na placu wyścigowym w przerwach biegów przygrywać będzie muzyka „Harmonia“. Celem urozmaicenia pobytu na wyścigach ma być urządzone wewnątrz placu wyścigowego wielkie „corso“ kwiatowe w ostatnim dniu wyścigów t. j. we środę.

Z teatru. W porze kanikularnych upałów a przededniu nawiązywania i rozwiązywania umów teatralnych, nadszedł czas debiutów. Mieliśmy ich już kilka w dniach ostatnich, a dalsze czekają na swą kolej. Jeden z zupełnie udałych mieliśmy wczoraj. W „Romantycznych“ Rostanda wystąpiło w roli Sylwetty młode dziewczątko, które przed laty kilku za dyrekcyi Gliksona zwróciło na siebie uwagę ślicznie granemi rolami dziecięcemi. Wrażenie, jakie odnieśliśmy z tego debiutu, było dla młodej adeptki scenicznego zawodu ze wszechmiar korzystne. Rzadko zdarza się spotkać na scenie sylwetkę młodej artystki tak nadającą się do wdzięcznego wydziału ról naiwno-lirycznych, jak p. Dulębianki. Smukła, drobna postać, wdzięczne ruchy, dużo swobody w akcentowaniu frazesów, sporo uczucia i liryzmu w grze, która mimo dużego skrępowania tremą, zdradza błyski istotnego talentu, ujawnione w pełnej mierze w traktowaniu konwencyonalno-pietycznej rolki Sylwetty. W grze debiutantki dzieweczka ta miała stylowe linie narzucone jej przez autora, ukazując dodatnie strony indywidualizmu debiutantki w korzystnem świetle. W szczegółach możnaby zarzucić p. Dulębiance nadmiar afektacyi i silenie się na zbytnie „granie“ z pominięciem zasadniczego warunku t. j. szczerości i prostoty. Te usterki jednak łatwo może usunąć informacya reżysera. W każdym razie debiut był pomyślny. Publiczność dosyć licznie zgromadzona przyjmowała p. Dulębiankę życzliwie, podkreślając zarazem gorącym oklaskiem doskonałą grę jej partnera p. Tarasiewicza.

Wojna podczas pokoju. Dzisiaj przed godz. 8 rano mieszkańcy ulic przylegających do Zamku na Wawelu zaalarmowani zostali salwami karabinowemi i pospiesznemi marszami paru kompanij piechoty, oraz paru bateryj artyleryi wałowej, które iście w szyku i sposobie wojennym manewrowały w taki sposób, jakby chciały zdobyć Zamek. Lecz niepokój publiczności prędko ustał, gdy dowiedziano się, że nie jest to żaden stan wyjątkowy, żadne uśmierzanie rozruchów robotniczych, ale tylko ćwiczenie wojskowe, polegające na imitowaniu walki załogi twierdzy z nieprzyjacielem atakującym tę twierdzę z zewnątrz.

Czyby jednak manewra takie nie mogły być w innej porze wykonywane, a nie w czasie, gdy setki studentów, idących do gimnazyum św. Anny i szkoły realnej, w bliskości Wawelu się znajdujących, narażonych jest na spóźnienie do klasy, gdyż operujące wojska przeszkadzają wszelkiej komunikacyi.

Druga ofiara Wisły. Znowu wczoraj o godzinie $7^1/_2$ utopił się chłopiec ośmnastoletni, terminator kuśnierski, Jan Florek, podczas kąpania się w Wiśle. — Jest to następstwem pogłębienia koryta Wisły przez bagger, skutkiem czego w rozmaitych miejscach dno ma zagłębienia i jakby przepaści, a Magistrat nic nie czyni, żeby dać jakieś zabezpieczenie kąpiącym się w Wiśle. Z powodu nastania nagłych upałów mieszkańcy tłumnie rzucili się do kąpieli, a tu niezbadano jeszcze dna Wisły i nie wydano przepisów, gdzie można, a gdzie nie można się kąpać. A przytem owa „straż bezpieczeństwa“ istnieje tylko na papierze. Wczoraj na przykład, podczas tonięcia Florka stary strażnik, mający ratować tonących, był pijany i spał.

Sprawa robotnicza w Krakowie. Zastój budowlany, który od dwóch lat zawisnął nad Krakowem i pozbawił pracy i utrzymania setki robotników, wprawdzie nie tak tragicznie jak we Lwowie, ale zawsze przykro odbił się na naszem mieście. Z powodu zupełnego braku pracy robotnicy w poniedziałek rano przybyli demonstracyjnie pod gmach magistratu i wysłali deputacyę do prezydenta miasta, która przedstawiła, iż brak pracy, pod którym uginają się od tylu już miesięcy, stał się dla nich zbyt dotkliwą i ciężką klęską, aby ją dłużej znosić mogli. Prezydent kazał deputacyi przyjść we wtorek, gdyż sam nic zrobić nie może. O godzinie 11 we wtorek deputacya robotników znowu zjawiła się w prezydyum miasta. I znowu kazano im przyjść później, za godzinę.

O godzinie 12 w południe oświadczono wreszcie robotnikom, że otrzymają pracę, ale tylko robotnicy miejscowi. We środę o godzinie $5^1/_2$ rano mają się zebrać z książkami roboczemi na ulicy Krupniczej, skąd ruszą do robót przy przekopywaniu kanału na ulicy Starowiślnej. Koszta tych robót zostaną wstawione w budżet r. 1903.

Istotnie dzisiaj rano zebrało się przeszło 200 robotników.

Nad porządkiem i spokojem czuwał komisarz policyi p. Broszkiewicz z licznymi agentami i żołnierzami policyjnymi. Do żadnych jednak ekscesów nie przyszło. Robotnicy udali się potem do pracy przy zakładaniu kanałów w ulicy św. Gertrudy i do innych wskazanych robót. Po ulicach miasta przeciągały patrole dragońskie. Widocznie władze zarządziły środki bezpieczeństwa na wypadek, gdyby robotnicy wyjść mieli z bierności wobec braku zarobku i pracy.

Ze sądu. Przed ławą sędziów przysięgłych toczyć się będzie jutro sensacyjna rozprawa Józefy Słowińskiej, byłej nauczycielki ludowej o zbrodnię dzieciobójstwa. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu kr. p. Turowicz, oskarżać zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronić adwokat dr Wł. Lewicki.

Amerykanin o Krakowie. W nowojorskim tygodniku „The Outlook“ znajduje się artykuł z ilustracyami, napisany przez Edwarda A. Steinera, p. t.: „Kraków i polski patryotyzm“. Ilustracye, jak: widok Krakowa, kościół św. Barbary, stara bóżnica w żydowskiej dzielnicy, Kościuszko podług Antoniego Oleszczyńskiego, przyjęcie Kościuszki w Krakowie, biblioteka Jagiellońska, włościanka krakowska, mieszczanin krakowski i Adam Mickiewicz, są dobre — ale treść artykułu słaba. Kraków — powiada Steiner — jest „krwawem sercem rozkrojonego Królestwa Polskiego“; wszystko tam nosi „piętno rozpaczy“. „Górującą atmosferą Krakowa jest martwy duch przeszłości, który narzuca się wszędzie. Czuje się to pomimo hałasu targowego pomimo świetności kościołów, pomimo piękności sztuki i wojskowego kroku żołnierzy. Powietrze jest jeszcze zapełnione rozpaczliwym krzykiem śmiałków Kościuszki, którzy zgromadzili się na tem targowisku, by wydać wojnę nieprzyjaciołom, którzy wepchnęli swój nóż trzy razy w serce Polski. Wydaje ci się, że powietrze jest pełne płaczu i nawet po ulicach zdają się wylewać łzy“.

Po bałamutnych wielce wywodach o politycznem położeniu Polski, podnosi Steiner wzrost literatury i sztuki naszej, a mówiąc o odrodzeniu narodu polskiego, tak się wyraża o chłopach: „Narodowe rozbudzenie zdziałało to dla chłopa polskiego, że z brutalnego i ciemnego, zniknęły cechy wieków ciemięstwa i w okolicy Krakowa przynajmniej stał się on nowem stworzeniem, świadomem swej siły, chodzącem prosto i noszącem z dumą swoje chłopskie ubranie, kiedyś tak pogardzane. Długo ciemiężony przez szlachtę, nieświadomy siebie i swej siły, został on nareszcie rozbudzony ze swego letargu i stał się świadomym faktu, że jest Polakiem. Język polski stał się świętym dla niego i aby utrzymać go, jako żyjący język i zostawić go w spadku swym dzieciom cierpi on i poświęca wiele.“

Katastrofa w Borysławiu. W uzupełnieniu opisów strasznej katastrofy kopalnianej w Borysławiu, donieść możemy dzisiaj jeszcze następujące szczegóły.

Wdowy i sieroty po zmarłych, oraz żony i dzieci rannych górników, dowiedziawszy się o wypadku, zebrały się na dziedzińcu kopalni i uderzyły tu w donośny płacz. Szczególnie rozrzewniającym był widok płaczących głośno dzieci. Zebrani robotnicy i urzędnicy pocieszali rozpaczających jak mogli — wszystko, oczywiście nadaremnie.

Osieroconym wdowom wyasygnował zarząd jednorazową zapomogę w kwocie 200 koron. Prócz tego otrzymają pozostałe żony i dzieci zastrzeżoną statutem „Kasy brackiej“ górników prowizyę wdowią i sierocą.

Ofiary katastrofy są następujące:

Zabici: 1) dozorca Dmytro Iwanicki; górnicy: 2) Michał Bachranowski, 3) Maciej Brenkałowicz, 4) Stanisław Pecyna, 5) Paweł Magielany, 6) Michał Fedyk, 7) Wasyl Bogdan, 8) Ambroży Kołodziej, 9) Klemens Jaworski, 10) Jan Bomba, 11) Józef Berna, 12) Józef Dąbrowski, 13) Mikołaj Warchowski, 14) Michał Dziopak, 15) Paweł Kuśniek i 16) Antoni Komiński.

Ranni górnicy: 1) Fed. Bochenek, 2) Michał Racibor, 3) Efroim Goldfiszer i 4) Jan Mazur.

Co do przypuszczalnych przyczyn wybuchu, to zapalenie gazów mogło nastąpić albo wskutek wadliwej lampki któregoś z pracujących górników, lub z powodu przerwania się przewodu elektrycznego, przy jednym ze znajdujących się w podziemiu wentylatorów. W każdym razie, są to tylko domysły. Może w tym względzie wykażą jakieś bliższe i konkretniejsze szczegóły badania urzędujących właśnie komisyj górniczej i sądowej. Sądowa złożona z radcy Panesza, sędziego Jojki i auskultanta Cymbrykiewicza i górnicza z nadkomisarzem Kostkiewiczem na czele. Obie urzędowały do 9 wieczorem. Sądowa zostaje jeszcze przez jutro rano, gdyż w jej obecności przeprowadzą drowie Tiegerman i Sobieszczański obdukcyę zwłok zmarłych.

Wulkan w karpatach węglerskich. Z Budapesztu donoszą: Wiadomość, że w komitacie Szaroskim wygasły wulkan Straza grozi ponownem rozpoczęciem czynności, tak, że ludność okoliczną paniczny strach ogarnia, komentują w sferach fachowych tem, że pogłoskę tę należy łączyć z owemi lekkiemi wstrząśnieniami ziemi, jakie się tam w dniach 24 i 25 maja zdarzyły równocześnie prawie z owem silniejszem trzęsieniem ziemi, jakie zaszło w Grecyi. Co się zaś tyczy wiadomości, że wskutek wstrząśnień ziemi, woda studzienna mogła się zetknąć z wodą gorących źródeł gęsto rozsianych w pobliżu Bardyowa.

Wytrwali kochankowie. Podczas świąt Wielkanocnych bieżącego roku zdarzył się w Wiedniu wypadek, który wywołał sensacyę zwłaszcza w towarzystwie polskiem, a który, jak się zdaje, dobrze się skończy. Czytelnikom, którzy zapewne nie przypominają sobie szczegółów tej sprawy, opowiedzieć ją musimy w krótkości na nowo.

W gubernii lubelskiej mieszkał bogaty obywatel, nazwiskiem Rembieliński, właściciel licznych dóbr. Majątek jego oceniano na kilka milionów rubli. Umierając, p. R. pozostawił dwie córki, starszą Aninę, liczącą obecnie 20 lat, i młodszą Różę w wieku 17 lat. Obie były niezwykle piękne, to też wielu młodych ludzi ubiegało się o nie. Jednym z najwytrwalszych był sąsiad p. R., 35-letni właściciel dóbr, Stefan Drojecki, który starał się o rękę młodszej córki. Chociaż panna sprzyjała konkurentowi, matka sprzeciwiała się jej związkowi z człowiekiem niemal dwa razy starszym i o niemiłej powierzchowności. Ale wszelkie upomnienia matki nie skutkowały. Wreszcie pani R. postanowiła przez podróż zwrócić myśli córki w innym kierunku i wyjechała z dziećmi do Szwajcaryi via Wiedeń. W Wiedniu cała rodzina zatrzymała się na kilka dni i zamieszkała w jednym z pierwszorzędnych hoteli. W czasie podróży panna była pozornie spokojna i niczem nie zdradzała, że myśli o p. D. Wieczór wielkosobotni spędziły matka i córki poza domem. Powróciły do domu dopiero około godziny 11 w nocy; przy wejściu do hotelu panna R. zatrzymała się chwilę, na co wówczas nie zwrócono uwagi. Matka i córki udały się do swych pokoi. Pani R. zbudziła się rano o godzinie pół do 9, a wszedłszy do pokoju córek, przekonała się, że łóżko młodszej jest próżne. List, leżący na stole, wyjaśnił jej wszystko. Panna R. napisała w nim, że „tak dłużej żyć nie może“ i że opuszcza rodzinę.

Rzeczywiście para kochanków umknęła wówczas i dopiero teraz dała znak życia. Oto „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że panna Róża Rembielińska wzięła z p. Stefanem Drojeckim ślub w pewnej parafii dyecezyi lubelskiej, a przybywszy do Warszawy zawiadomiła o tem telegraficznie swą matkę, prosząc o błogosławieństwo i przebaczenie.

Defraudacya w biurze generał-gubernatora Czertkowa. Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi: „Defraudanta Karatiejewa, pomocnika referenta w biurze generał-gubernatora warszawskiego, który przez dwa lata skradł 50.—60.000 rubli z funduszów Ciechocinka, aresztowano w sobotę. Znaleziono podobno u niego 20.000 rubli, które odebrano. Innych trzech współwinnych niedozoru pozostawiono na wolności.“

Dramat rodzinny. O straszliwym czynie pewnego ceglarza donoszą z miejscowości Samter w Poznańskiem. Ceglarz Krämer popadłszy w sprzeczkę z żoną, ugodził ją śmiertelnie czterema uderzeniami siekiery, a następnie udusił pięcioro własnych dzieci w wieku od 10 lat do 6 miesięcy. Spełniwszy okropny czyn, wbił do ściany pięć gwoździ i powiesił na nich rzędem obok siebie trupy dzieci. Potem najspokojniej siadł na rower i uciekł. Wedle doniesień ostatnich zbrodniarza już ujęto.

Mianowania.

(Telefonem).

Lwów, 4 czerwca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła praktykanta pocztowego Zygmunta Zubalewicza z Krakowa do Lwowa.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych asystentami pocztowymi: Józefa Cieplika w Zakopanem, Tadeusza Sikorskiego, Józefa Uszyńskiego, Mikołaja Kuźmę, Włodzimierza Hamika, Ludwika Witeszczaka we Lwowie, Abrahama Schragera w Złoczowie, Franciszka Piaszczyńskiego, Artura Schlarba we Lwowie, Tadeusza Frietzego w Tarnopolu, Mieczysława Czaczkę w Krakowie, Stanisława Sakowskiego we Lwowie, Stanisława Zaruckiego w Nowym Sączu, Kazimierza Vlaseka w Sanoku, Michała Domiszewskiego, Czesława Jachimowskiego, Leona Rawskiego i Franciszka Suzmę we Lwowie, Michała Ochaba w Krakowie, Bolesława Tuleja, Antoniego Strokonia i Romana Garwulińskiego we Lwowie, Szmerla Gärtwagena w Oświęcimie, Jarosława Chomickiego w Haliczu, Józefa Zaleskiego we Lwowie, Ludwika Jethona w Białej, Kornela Londońskiego w Jarosławiu, Juliusza Halurę we Lwowie, Henryka Kopytkiewicza w Krakowie, Jana Sawickiego i Kazimierza Płachcińskiego we Lwowie, Edwarda Dybusia w Krakowie, Aleksandra Dutkę w Stanisławowie, Józefa Macielińskiego i Franciszka Hombescha we Lwowie.

Zamianowano również asystentami ekspedytorów pocztowych: Marcina Marka w Przemyślu, Leona Katza w Bukaczowcach, Edwarda Federa we Lwowie, Edmunda Kleina w Krakowie, Włodzimierza Zdanowicza i Jana Ginzlewicza we Lwowie, Klemensa Szwaba w Krakowie, Wiktora Żmudzińskiego we Lwowie, Hilarego Gilnreinera w Żywcu, Emanela Winniczuka i Mieczysława Miączyńskiego we Lwowie, Leona Rosshändlera w Kałuszu, Hipolita Ortyńskiego we Lwowie, Stanisława Potakowskiego w Krakowie, Aleksandra Hizinka we Lwowie Władysława Kłosowskiego w Kałuszu, Józefa i Teofila Barana we Lwowie.

Dyrekcya poczt przeniosła [illegible] do Tarnopola, Homika i Londońskiego do Czortkowa, Witeszczaka, Suzmę i Ortyńskiego do Szczakowej, Schragera do Kałusza, Frietzego do Brżeżan, Sakowskiego do Kołomyi, Zaruckiego do Tarnowa, Jachimowskiego do Halicza, Rawskiego do Rudnika, Tuleja do Skały, Garwulińskiego do Gorlic, Jethona do Chrzanowa, Haluzę do Dembicy, Kazimierza Płachcińskiego do Leżajska, Dutkę do Śniatyna, Marka do Sambora, Katza do Rzeszowa, Federa do Buczacza, Zdanowicza do Rawy Ruskiej, Żmudzińskiego do Tarnobrzega, Winniczuka i Barana do Podwołoczysk, Miączyńskiego do Mikołajowa, Rosshändlera do Rozwadowa, Hizinka do Zaleszczyk, Kłosowskiego do Niska, — pozostawiając wszystkich innych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 3 czerwca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·— do 20·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·10 do 16·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 14·30 do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 17·— do 17·40. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 7·40 do 7·80. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 8·— do 8·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·—. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·60 do 1·80. Masła za garniec od 5·80 do 6·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·70. Wyka za 100 klg. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 4 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·59 do 9·60. Pszenica na jesień od 8·35 do 8·36. Żyto na maj-czerwiec od 7·75 do 7·78. Żyto na jesień od 7·11 do 7·12. Owies na maj-czerwiec od od 5·44 do 5·44. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·46 do 5·47. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·50 do 7·52. Rzepak na wrzesień-paź-

październik od 6·30 do 6·31. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 12·10 do 12·20.

Z początku słabo, następnie bardzo silnie; pogoda piękna.

Budapeszt, 4 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 8·98 do 9·00. Pszenica na październik od 8·10 do 8·12. Żyto na październik od 6·76 do 6·77. Owies na październik od 5·91 do 5·92. Kukurydza na czerwiec od 5·17 do 5·18. Kukurydza na sierpień od 5·26 do 5·27. Rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75. Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 4 czerwca. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało starostwu w Drohobyczu 4000 koron celem niesienia pomocy ofiarom katastrofy w Borysławiu.

Wiedeń, 4 czerwca. Na dzisiejszej prelekcyi prof. Schmidta w politechnice tutejszej powtórzyły się demonstracye słuchaczy, wskutek czego prelekcye wstrzymano aż do dalszego rozporządzenia.

Wiedeń, 4 czerwca. W Izbie handlowo-przemysłowej w Ołomuńcu starosta powitał nowo-wybranych członków tylko w języku niemieckim. Czescy członkowie stanowczo wystąpili przeciwko temu, a gdy starosta nie chciał przemawiać także po czesku, rozbili posiedzenie i zapowiedzieli dalszą obstrukcyę. Z powodu tego udało się dziś całe prezydyum Klubu czeskiego do dra Koerbera i zażądało, ażeby zmusił starostę ołomunieckiego do przemawiania po czesku, grożąc, że w przeciwnym razie Czesi wniosą w sprawie tej wniosek naglący. Koerber przyrzekł spełnić ich żądanie.

Jakże inaczej zachowało się czasu swego Koło polskie, gdy w Białej starosta tamtejszy w radzie powiatowej przemawiał po niemiecku.

W sprawie politechniki lwowskiej.

Wiedeń, 4 czerwca. Rząd ogłasza komunikat w sprawie politechniki lwowskiej. Ze względu na to, że wielu słuchaczy żąda świadectw odejścia, aby nie stracić półrocza, oznajmia, że żadna inna politechnika austryacka nie przyjmie słuchaczy tych na to półrocze ze względu na spóźnioną porę.

Wiedeń, 4 czerwca. Nieprzychylne stanowisko, jakie zajmuje minister Hartel względem słuchaczy politechniki lwowskiej, jest wynikiem bezustannych intryg stańczyków, którzy popychają ministra bezustannie do energicznego zwalczania oporu młodzieży.

Ustąpienie gabinetu Waldecka-Rousseau.

Paryż, 3 czerwca. W pałacu Elyzejskim odbyła się wczoraj rada ministrów, na której Waldeck-Rousseau podał się do dymisyi, przyczem dziękował prezydentowi Loubetowi za okazywaną zawsze życzliwość i zaufanie.

Prezydent Loubet wyraził ubolewanie z powodu ustąpienia gabinetu i dziękował za poparcie, którego gabinet udzielał mu w ciężkich czasach. Prezydent wyraził dalej zadowolenie z powodu wzoru solidarności, jaki objawił gabinet.

Stosownie do zwyczaju, prezydent porozumie się z prezydentami senatu i Izby co do położenia politycznego. Jak słychać ci ostatni zaproponują powierzenie utworzenia gabinetu Brissonowi. W razie gdyby Brisson nie chciał podjąć się misyi utworzenia gabinetu, prezydent Loubet ma się zwrócić do senatora Combes'a.

Pokój.

Londyn, 4 czerwca. Król Edward wyraził Milnerowi telegraficznie serdeczne życzenia z powodu zręczności, jaką okazał w prowadzeniu rokowań pokojowych. W depeszy do Kitchenera wyraził król serdeczne podziękowanie jemu i wojsku za doprowadzenie wojny do tak świetnego rezultatu.

Londyn, 4-go czerwca. W Izbie gmin Brodrick oznajmił, że do 3 b. m. wzięto do niewoli ogółem 25.555. Balfour zawiadomił, że we czwartek przedłoży wniosek, by wojskom angielskim w Afryce południowej wyrażono podziękowanie narodu.

Londyn, 4 czerwca. Obiega pogłoska, że parlament uchwali dla Kitchenera za pokonanie Boerów dotacyę wysokości 100.000 funtów szterlingów.

Wiedeń, 4 czerwca. Rząd angielski polecił przez ambasadę angielską w Wiedniu zawiadomić ministerstwo spraw zagranicznych o zawarciu pokoju. Hr. Gołuchowski po przyjęciu tego do wiadomości przesłał życzenia rządowi angielskiemu.

Bruksela, 4 czerwca. Przebywający tu członkowie delegacyi Boerów postanowili na razie nie wnosić protestu w sprawie zawarcia pokoju, lecz poprzestać na oświadczeniu, że pokoju zawartego nie uznają.

Rząd angielski zamierza podobno wszystkim delegatom i emigrantom boerskim w Belgii i w Holandyi przyznać amnestyę i zezwolić na powrót do kraju, nie wyjmując Krügera. Z pod amnestyi wyjęto jedynie dra Leydsa.

Krüger tak jest wzburzony wieścią o zawarciu pokoju, że obawiają się o jego życie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 4 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Vetter zawiadomił, że przedłożono następujące wnioski nagłe:

Ferjancicza w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad sprawozdaniem komisyi sprawiedliwości w sprawie udzielenia prawa bezpieczeństwa pupilarnego pewnym papierom dłużnym.

Romańczuka: Wzywa się rząd, aby natychmiast polecił galicyjskiej dyrekcyi funduszu propinacyjnego, by galicyjskim gminom wypłaciła za lata 1793—1897 należne dodatki gminne do podatku dochodowego za wykonanie prawa propinacyjnego, bez wszelkiego ukrócenia.

Nadto zawiadomił prezydent, że poseł Breiter, a także posłowie Pernerstorfer i Daszyński zgłosili wniosek nagły w sprawie rozruchów lwowskich. (Treść tych wniosków podajemy w dziale depesz p. t. „Krwawe rozruchy we Lwowie"; przyp. red.).

Schoenerer zgłosił wniosek o wyrażenie sympatyi Boerom.

Daszyński interpeluje w sprawie ominięcia przy awansie 80 adjunktów przy nadprokuratoryi państwa i wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Krempa w sprawie założenia gimnazyum w Mielcu.

Głąbiński interpeluje ministra skarbu o przeprowadzenie przyznanych ulg podatkowych przy ściąganiu podatku domowo-klasowego w Galicyi i wadliwego zniżenia taryfy VI klasy podatku domowo-klasowego; ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania sądu we Lwowie przy sądowem przymusowem wydzierżawianiu przemysłu szynkarskiego bez poprzedniego zezwolenia dotyczących władz przemysłowych.

Ellenbogen interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie obchodzenia się z żołnierzami w I korpusie 84 p. p. ze strony komendanta i kapitana. Interpelant twierdzi, że w jednej kompanii podczas ćwiczeń jeden żołnierz dostał krwotoku, a drugi kurczów sercowych, przyczem padł zemdlony.

Po krótkiej dyskusyi nad wnioskiem Ferjancicza Izba przystępuje do omówienia wniosku nagłego Romańczuka.

Romańczuk uzasadnia wniosek. Sądzi, że sprawa ta jest bardzo ważną dla biednych gmin galicyjskich. — Fundusz propinacyjny wprawdzie podatki te przyznał, jednakże chce odciągnąć 10%.

Radca sekcyjny Reisch wyjaśnia, że chodzi tu o kwestyę autonomicznego prawa opodatkowania, co do której rozstrzygają władze autonomiczne, ostatecznie zaś rozstrzyga trybunał administracyjny. Ministerstwo skarbu nie może więc tu interweniować.

Mikołaj Wasilko ubolewa z powodu oświadczenia rządu; spodziewał się większej sprawiedliwości. Ma nadzieję, że większe stronnictwa uwzględnią przy sposobności życzenia mniejszych. Jeżeli tak się nie stanie, to Rusini będą wiedzieli, co należy uczynić.

Daszyński omawia sprawy propinacyjne, które stanowią rodzaj monopolu i doprowadzają do tego, że ludność jest wyzyskiwaną przez wielkich właścicieli. Stanowisko zastępcy rządowego krytykuje mowca: albo prawo propinacyjne zostało w swoim czasie przez państwo odkupione i ekstabulowane, albo cała ta transakcya jest tylko „szwindlem". — Mowca podnosi, że jest obowiązkiem rządu biednym Polakom i Rusinom pomagać przeciw szlachcicom.

Romańczuk zgłasza wniosek dodatkowy, aby jego wniosek przekazano komisyi budżetowej, którąby jeszcze przed zamknięciem obecnej sesyi złożyła o tem sprawozdanie.

Goetz żąda przekazania tego wniosku do komisyi podatkowej.

Wnioskodawca zgadza się na to.

Nastąpiło głosowanie. Romańczuk żąda obliczenia stosunku głosów. Nagłość wniosku z powodu braku kwalifikowanej większości odrzucono. — „Za" głosowało 75 posłów, „przeciw" 55 posłów.

Kubik w języku polskim w rozmaitych wykrzykach zwraca się przeciw Kołu polskiemu, które przeciw temu głosowało.

Następnie toczyła się dyskusya nad nagłemi wnioskami Breitera i Pernerstorfera w sprawie zajść lwowskich. (Patrz depesze w dziale: „Krwawe rozruchy we Lwowie". Przyp. red.).

Krwawe rozruchy we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 4 czerwca. Przygnębienie strejkujących znaczne. Wiele piekarń rozdaje chleb i mąkę między strejkujących.

Niemożliwe i wprost głupie szerzą się tu pogłoski n. p. że w Zimniejwodzie wstrzymano pociąg z kilkuset studentami z Galicyi zachodniej, którzy jechali z pomocą dla strejkujących robotników. Pogłoska, że na Łyczakowie groźne były wczoraj rozruchy, okazała się fałszywą. Tam pracują bez przeszkody brukarze i kamieniarze.

Lwów, 4 czerwca. Dzisiejszy „Nowy Głos Polski" podaje, że wczoraj „wieczorem w ulicy Karola Ludwika panował ścisk olbrzymi; nikt nie słuchał wezwań policyi do rozejścia się, policya rzuciła się w tłum i rozpoczęło się płazowanie. Nagle z wałów hetmańskich padł strzał. Nikt nie wie, kto strzelił".

Lwów, 4 czerwca. Domu budowniczego Gołąba strzeże wojsko.

Jeden z dzienników donosi, że wczoraj na placu Benedyktyńskim, do okna szkoły Benedyktynek ktoś strzelił. Kula nikogo nie trafiła.

Telegramy Biura kuresp.

Lwów, 3 czerwca. O godzinie 9 wieczorem tłum robotników zaczął się gromadzić w okolicy kawiarni wiedeńskiej, przeszkadzając ruchowi tramwaju elektrycznego. Pluton huzarów i kompania piechoty, przeciągając ulicą Karola Ludwika, opróżniły ją całkowicie z publiczności. — Około godziny $\frac{1}{2}$10 wieczorem na ulicy Ruskiej położyły się dwie kobiety na szynach tramwajowych i w ten sposób usiłowały zatrzymać wozy tramwaju elektrycznego. Wskutek tego dwa wozy stanęły. Ktoś z tłumu, zebranego przy ulicy Ruskiej, kamieniem wybił szybę, wywołując panikę wśród pasażerów wozu.

W Rynku tłum ludzi, przeciągając wraz z terminatorami szkół przemysłowych, usiłował kilka wozów i doróżek zatrzymać i przewrócić. Policya przeszkodziła temu, — W ulicy Wałowej i Czarneckiego wybito kilka szyb.

Lwów, 3 czerwca. (Godzina 1 w nocy). Silne patrole policyjne, wojskowe i żandarmeryi przeciągają ulicami miasta. Przed gmachem policyi biwakują kompanie piechoty i pluton kawaleryi. Resztę oddziałów wojska odesłano do koszar. — W dyrekcyi policyi czuwają prawie wszyscy urzędnicy policyjni. Po różnych częściach miasta przeciągają silne patrole policyjne, prowadzone przez komisarzy i agentów policyjnych.

Lwów, 4 czerwca. Około godziny 1 w nocy odstawiono z aresztów policyjnych do więzienia śledczego sądu karnego 33 robotników za ekscesy.

Lwów, 4 czerwca. Dziś od samego rana poczęli się robotnicy gromadzić w grupach po 30—40 osób w rozmaitych punktach miasta. W Rynku o godzinie 7·40 rano tłum, złożony przeważnie z kobiet, rzucił się na stragany i począł zabierać chleb. Widząc jednak nadchodzący patrol żandarmeryi, strejkujący rozprószyli się. Niebawem nadciągnęła do Rynku kompania piechoty i komisarz policyi Łysakowski, opróżniła Rynek, umożliwiła komunikacyę wozów tramwaju elektrycznego i otwarcie sklepów tam położonych, które były dotąd pozamykane.

O godzinie 8 znaczna liczba robotników, przeciągając ulicą Grodzickich, usiłowała wejść na plac Strzelecki; patrolujący jednak w okolicy urzędnik policyjny w asystencyi wojskowej odparł tłum, a w końcu go rozprószył.

Na wiadomość, otrzymaną przed godziną 9 rano, że tłum robotników, złożony z 300 osób, zdąża ku rogatce żółkiewskiej (prawdopodobnie do zakładów fabrycznych, znajdujących się za rogatką), wysłany został za nimi komisarz policyi Rappel. Tłum po drodze zwrócił się w stronę placu św. Teodora i zaczął zabierać chleb ze straganów. Komisarz policyjny przy pomocy plutonu huzarów rozpędził głodnych...

Wkrótce później zawiadomiono znów policyę, że inny tłum robotników podąża na ulicę Janowską do fabryki dachówek p. Lewińskiego. Wiadomość ta okazała się jednak mylną.

W ulicy Berka między godziną 9 a 10 rano weszli robotnicy do jednej z tamtejszych piekarni i zabrali kilkadziesiąt bochenków chleba.

Urzędnik policyjny w asystencyi kompanii wojska rozprószył ekscedentów; aresztowano 2 robotników, którzy uciekali z chlebem (!) — Z powrotem rozprószono inny oddział robotników na Placu Zbożowym, ulicy Berka i Placu Krakowskim.

Niebawem nadeszła wiadomomość, że większy tłum robotników, dążący w ulicę Żółkiewską, zabrał chleb w piekarni Czyżka i rozbił szynk w ulicy Zborowskiej i że ten tłum zamierza udać się do rzeźni. Na widok huzarów tłum rozprószył się na wszystkie strony.

Przed piekarnią t. zw. karlsbadzką, aresztowano niejakiego Karola Sochackiego, który trzymając kamień w ręce, wzywał innych robotników do zatrzymywania wozów tramwaju konnego.

Ze szpitala donoszą, że zmarł tam dziś ranny w piersi postrzałem Mikusiński, zatem ogółem do godziny 1·15 zmarły 4 osoby. Jeden z rannych, Licht, jest konający.

W gmachu ratuszowym odbywa się tymczasem poufne zgromadzenie pracodawców i delegatów robotników, na którem toczą się obrady nad postulatami strejkujących.

Zgoda.

Lwów, 4 czerwca. Na posiedzeniu poufnem pracodawców i delegatów strejkujących zgodzili się delegaci robotników na proponowane wczoraj warunki pracodawców, a mianowicie: na płacę minimalną dla murarzy 3 korony, dla cieśli 2·80, dla pomocnic 1·20, dla pomocników 1·60, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pracodawcy dodali jeszcze nadto kwadrans do czasu objadowego.

Pogrzeb zabitych.

Pogrzeb trzech ofiar wypadków 2 czerwca odbywa się właśnie z gmachu zakładu medycyny sądowej na cmentarz Łyczakowski, ulicami św. Piotra, Łyczakowską, Czarneckiego, placem Bernardyńskim i Piekarską.

Na czele postępuje młodzież akademicka i politechniczna z wieńcami, następnie robotnicy czwórkami, niosąc 6 wieńców, z tych jeden od młodzieży szkół średnich. — Także w czwórki uszeregowanych postępuje około 150 kobiet. Robotnicy sami niosą trumny, za trumnami jadą rydwany. Wylot ulicy Czarnieckiego, wiodącej na plac przed namiestnictwem, zamknięty wojskiem.

Koło polskie wobec zajść lwowskich.

Wiedeń, 4 maja. Wczorajsze głosowanie Koła polskiego przeciw wnioskowi Pernerstorfera o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią Koerbera, wywołało wielkie zgorszenie w liberalnych sferach parlamentarnych. Mimo woli bowiem wszyscy zadają sobie pytanie, dlaczego tosamo Koło polskie, które głosowało za otwarciem dyskusyi nad odpowiedzią Koerbera w sprawie zajść w Tryeście, obecnie w analogicznej sprawie wprost przeciwne zajęło stanowisko? Najwidoczniej Koło chciało w ten sposób, przedewszystkiem wysoce niepolityczny i niezręczny, uchronić namiestnika hr. Pinińskiego od ataków.

Była to polityka nieszczera i niezręczna i nie osiągnęła zamierzonego skutku. Gdyby Koło było głosowało za wnioskiem Pernerstorfera, byłaby Izba wczoraj uporała się z całą sprawą lwowską, a dzisiaj przystąpiłaby do porządku dziennego. Tymczasem całe dzisiejsze posiedzenie wypełni zapewnie sprawa lwowska, a roznamiętnione umysły nie prędko wdrożą się do spraw bieżących.

W demokratycznych sferach Koła polskiego panuje rozgoryczenie, że w tego rodzaju zasadniczych wypadkach decyduje komisya parlamentarna, a nie całe Koło polskie. Już w poniedziałek wszyscy wiedzieli, że następnego dnia Koerber da bliższe wyjaśnienia na wniosek nagły Daszyńskiego; było więc aż nadto wiele czasu na zwołanie Koła i powzięcie uchwały.

Wiedeń, 4 czerwca. Komisya parlamentarna Koła polskiego oświadczyła się przeciwko nagłości wniosku Breitera. Za nagłością przemawiał poseł Stwiertnia, oświadczając, że jeśli Koło rzeczywiście wystąpi przeciwko nagłości, on i towarzysze wyjdą z Izby.

Parlament wobec zajść lwowskich.

Wniosek posła Brejtera.

Wiedeń, 4 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Brejter zgłosił następujący wniosek nagły:

1) Wzywa się rząd, aby namiestnika galicyjskiego hr. Pinińskiego i wszystkich współwinnych urzędników policyjnych i wojskowych pociągnięto do odpowiedzialności z powodu zajść we Lwowie.

2) Wzywa się rząd, aby rodzinom zamordowanych podczas ekscesów udzielił dostatecznej pomocy materyalnej z Kasy państwowej.

3) Wzywa się rząd, aby wpływał na to, by budowa kolei Lwów—Winniki—Przemyślany natychmiast została rozpoczętą, jakoteż, aby budowle państwowe i regulacye rzek natychmiast zostały przedsięwzięte.

Wniosek socyalistów.

Wiedeń, 4 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano również wniosek Pernerstorfera, Daszyńskiego i tow., który brzmi: Izba wyrażając najgłębsze ubolewanie z powodu zajść we Lwowie w dniu 2 czerwca, uchwala wezwać rząd, aby ponoszących winę za lekkomyślne użycie broni, wobec bezbronnych robotników, bez względu na osoby pociągnięto do odpowiedzialności.

Obrady nad obu wnioskami.

Breiter uzasadniając swój wniosek nagły wskazuje na panujące od dłuższego czasu we Lwowie bezrobocie, wobec czego rząd nic nie przedsięwziął. Atakuje bardzo ostro namiestnika hr. Pinińskiego, zarzucając mu brak opieki i wszelkiej troskliwości o cierpiących nędzę robotników. Omawia historyę strejku budowlanego we Lwowie, który spowodował wyzysk tej kategoryi robotników. Rząd który wobec panującego bezrobocia przychodzi z manlicherami i z pałaszami huzarskiemi, musi się uważać za rząd zbrodniczy.

Opisuje na podstawie telegramów i świadków naocznych zajścia dni ostatnich. Odczytuje telegram Rudolfa Millera ze Lwowa, którego, gdy wczoraj wieczorem spieszył do chorego, upadł na wałach hetmańskich koło pomnika Sobieskiego jeden huzar w obecności oficera, mimo, iż dokoła nie było ani rozruchów ani żadnego zbiegowiska. Żołnierz go potrącił, opadł on jednak szczęśliwie na ławkę i nie pokaleczył się. Mowca stwierdza, że ludność z początku zachowywała się spokojnie i dopiero po ataku kawaleryi zaczęto rzucać kamieniami. Huzarzy postępowali po barbarzyńsku. Mowca zaprzecza stanowczo, jakoby ze strony tłumu padły strzały rewolwerowe twierdzi, że sprawozdania rządowe były fałszywe i że także telegramy prywatne w dziennikach nie były zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Wysyłano je ze Lwowa dopiero po cenzurze. Mowca czyni za to odpowiedzialnym namiestnika hr. Pinińskiego i donosi, że z powodu ostatnich zajść we Lwowie czynią się przygotowania do strejku generalnego. Omawia szczegółowo punkty swego wniosku nagłego i kończy oświadczeniem, że jest obowiązkiem każdego przyzwoitego posła głosować chociażby za tym wnioskiem.

Prezydent hr. Vetter przywołuje mowcę do porządku za wyrażenie się obraźliwe o namiestniku hr. Pinińskim. (Żywe protesty ze strony socyalistów).

Pernerstorfer uzasadnia następnie swój wniosek nagły, wskazując na drażliwość kierujących sfer wobec wyrażeń posłów socyalistycznych zwróconych przeciw armii. Socyaliści nigdy nie chcieli powiedzieć, że żołnierze austryaccy źle się bili, ale źle byli prowadzeni. Żołnierze dzielą losy ludów austryackich. Także przy strzelaniu nie są żołnierze winni, tylko ci, którzy ich prowadzą. Trzeba zrozumieć stanowisko posłów socyalistycznych, jeżeli się widzi w jak lekkomyślny sposób w Austryi przelewa się krew robotników. Mowca atakuje wczorajsze głosowanie nad jego wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem dra Körbera, przy czem atakuje Koło polskie, a szczególnie centrum katolickie i oświadcza, że ludzie, którzy nie czują tego, iż taka sprawa powinna być publicznie omawianą, są dojrzali do upadku. Zastrzega się przeciwko twierdzeniu jakoby przywódcy robotników podczas starcia w chwili niebezpieczeństwa na czas się cofali i nazywa to oszczerstwem. (Oklaski socyalistów).

Mowca wątpi, czy sprawozdanie złożone przez dra Körbera w sprawie zajść lwowskich jest prawdziwe. Nawet w organie hr. Pinińskiego, w „Gazecie Narodowej" czytamy, że huzarzy strzelali bez ładu wprost na tłum.

Dawid Abrahamowicz porusza na to przecząco głową.

Pernerstorfer. Jeżeli p. Abrahamowicz temu zaprzecza, to, to z pewnością jest prawdą. (Wesołość).

Daszyński: Ja panu przyniosę ten numer pisma natychmiast. Wśród ogólnej wesołości Daszyński spiesznie opuszcza salę.

Pernerstorfer polemizuje dalej z wczorajszem oświadczeniem przezydenta-gabinetu. Także w innych krajach — powiada — zdarzają się starcia robotników z wojskiem, ale nie wszędzie zaraz strzelają. To jest specyalność austryacka. Minister jest może człowiekiem nowoczesnym, ale nie wolno mu tego pokazać. Namiestnik Tryestu Goëss i namiestnik Galicyi Piniński nie pozwala mu na to.

Pan panie prezydencie jesteś człowiekiem bardzo potężnym, ale wobec hr. Pinińskiego pan nie jesteś niczem. (Ogólna wesołość. Także dr Körber się śmieje). W Austryi trzeba tylko ubrać płaszczyk czarno-żółty, a wtedy wolno już wszystko robić. Mowca na końcu jeszcze raz atakuje ostro namiestnika galicyjskiego i wskazuje na to, że przyczyną lwowskiego strejku jest brak pracy i nędza ludności robotniczej.

(Posiedzenie trwa dalej).

Wiedeń, 4 czerwca. Wiedeń pozostaje pod wrażeniem zajść lwowskich. W Radzie państwa toczą się rozprawy nad wnioskiem Brejtera i Pernerstorfera wspólnie. W imieniu Koła polskiego przemawiał hr. DziedUszycki, i to w myśl uchwały parlamentarnej Komisyi Koła, przeciwko nagłości wniosku Brejtera. Wystąpienie jego sprawiło jaknajgorsze wrażenie. Przemawiał stanowczo w obronie władz i rządu. Słuchano go z uwagą lecz często mu przerywano. Pomiędzy posłem Struszkiewiczem a Brejterem przyszło do bardzo ostrego starcia. Gdy na pewną uwagę Brejtera Struszkiewicz zawołał: „To nieprawda!" odpowiedział Brejter: „Milcz Pan! ukończyłeś Pan zaledwie niższe klasy normalne"! Struszkiewicz ucichł.

W tej chwili oznajmił dr Koerber, iż według otrzymanego w południe doniesienia, strejk dziś w południe został zakończony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·60. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 711·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 542 —. Akcye Länderbanku 423·50 Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 954 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550 —. Akcye kolei państwowych 690·75. Akcye kolei południowej 68 —. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458·25. Akcye kolei Północnej 5740. Akcye kolei Czerniowieckiej 568 —. Akcye Alpiny 413 —. Akcye Rima Muranyi 516 —. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1361 —. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·[illegible]. 4% Listy Banku krajowego 97·[illegible]. 4$\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·10. [illegible] Listy Banku hipotecznego 95·75. 4$\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·[illegible]. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50. Losy tureckie 106·75. Marki 117·27. Ruble 253·50.

Usposobienie ciągle ciche i bez ochoty. Węgierskie sprzedaże przygnębiły kredyty, koniec spokojny.

Cukier (mdły) 17·10, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4$\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% " " " "	95 50	96 50
4$\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% " " " "	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	97 50
4% " " " " " " 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	94 —	95 —
4$\frac{1}{2}$% " " "	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4$\frac{1}{2}$% " " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	77 —

Notaryusz w Jaśle Jarema

potrzebuje substytuta na czas urlopu. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków. 1375 1 3

Masło deserowe

wysyła po 1 złr. 20 ct. za 1 klg. **Spółka mleczarska w Gdowie.** 1376

W Dębnikach przy Krakowie

jest do sprzedania tanio z wolnej ręki **dom parterowy** z ogródkiem, w bardzo ładnem położeniu. Wiadomość w Dębnikach pod L. 68 (naprzeciw ul. Rybaki). 1373 1 3

Zdolni i pilni agenci

tak w miejscu, jak i na prowincyi — złożywszy 4 kor. kaucyi — mogą łatwo zarobić dziennie 10—20 kor. — Zgłoszenia: **„Semi Emaille“, Podgórze,** ul. św. Floryana Nr. 7. 1377

Uczciwych i zdolnych zastępców

poszukuje Zakład ubezp. „Janus.“ Po okazaniu zdolności stała płaca.

Zgłoszenia: **Reprezentacya „Janus“ w Krakowie, ul. Zygmuntowska 3,** między g. 2 a 3 po połud.

Panowie z prowincyi raczą się listownie odnieść. 1374 1 2

W ZAKOPANEM

przy ul. Kościeliskiej jest na drugą część sezonu od 15 sierpnia do odstąpienia za 40 złr. **domek zakopański** nowy z meblami, pięknie położony frontem na Giewont, obejmujący 2 pokoje, kuchnię i werandę oszkloną. — Zgłoszenia pod adresem: **K. K. 100 poste restante Wadowice.** 1352 2 3

W SZCZAWNICY

Willa Michałowskiego na „Miedziusiu“,

położona w ogrodzie wśród drzew owocowych i szpilkowych w uroczem miejscu tuż przy deptaku,

pod nowym zarządem.

Pokoje z komfortem urządzone od **1 korony** wyżej, wraz ze skrzętną i wzorową usługą **bez osobnej dopłaty;**

Cukiernia, Kawiarnia,

oraz najsmaczniejsza i najzdrowsza a **tania kuchnia.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje na miejscu 1239 4 0

Zarząd.

Ciągnienie nieodwołalnie 19go czerwca 1902 r.

Loterya na dochód artystów dram.

1	główna wygrana	na	50.000	koron
1	„ „	„	5000	„
1	„ „	„	3000	„
2	„ „	po	2000	„
5	wygranych	„	1000	„
10	„	„	500	„
20	„	„	200	„
60	„	„	100	„
100	„	„	50	„
300	„	„	20	„
3500	„	„	10	„

Losy po 1 koronie

polecają: 1101 26 0

Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, H. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landauer, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane kupują dostawcy **za gotówkę** *z odciągnięciem 10%.*

ZAWOJA

pod Babią Górą.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodnie ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennemi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnemi, i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka, kreślę się z poważaniem 1209 9 18

S. Brüll w Zawoi.

Nowości Księgarni G. Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE:

Askenazy S. Wieczory historyczne	K. 5·50
Caro Dr. Zawodowa organizacya rolników	„ 1·—
Drohojowski St. Wrażenia z gór. Poezye	„ 2·—
Irjal. Cienie. Poezye	„ 2·—
Kipling R. Księga puszczy, przełożył *Józef Czekalski*	„ 2·40
Krzemieniecka. Pod cichą falą. Szkice i obrazki, z illustracyami *K. Górskiego*	„ 4·—
Nauka obyczajowo-społeczna w pytaniach i odpowiedziach dla młodego pokolenia	„ —·80
Nowacki J. Pieśń	„ 1·50
Smoczyński W. X. Dr. Rzym, jego kościoły i pomniki, w oprawie	„ 5·—
Sueser J. Dr. Stanowisko kobiety w społeczności żydowskiej	„ —·30
Zakopane i Tatry. Kalendarzyk tatrzański 1902 r. Rocznik drugi. W oprawie	„ 2·40

1362 1 4 **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek główny l. 34,

polecają na obecny sezon:

Oborywacze, Plewniki wszelkich systemów, Kosiarki do gazonów, Kosiarki stalowe do łąk Wood'a, Grabiarki do siana, Tiger amerykańskie i Hollingsworth Prasy do siana, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązałki. 1098 6 8

Cenniki za darmo i opłatnie.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 70 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Premiowany! **Założony w r. 1879.**



Portrety w naturalnej wielkości



podług każdej przysłanej fotografi, format 40/50 centym., cena 3 złr. Czas dostawy 10 dni.

Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu

podarkiem

jest portret naturalnej wielkości, gdyż ma on wieczystą wartość. Taki portret nadaje się jako bardzo piękna **ozdoba mieszkania**, lub jako **podarek okolicznościowy i świąteczny**, a także jako bardzo piękna i wieczna pamiątka po **zmarłych.** Fotografia nie ulega uszkodzeniu. Za najwierniejsze podobieństwo ręczy się. 1349 1 6

Siegfried Bodascher, prämiirtes Kunst-Atelier für Porträtmalerei, **Wien, II., Praterstrasse Nr. 61.**

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz“ w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 37 36

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer i t. p. — Cena 60 hal.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 1276 2 0

„Maryówka“

SANATORYUM i ZAKŁAD WODOLECZNICZY

POD LWOWEM.

Przyjmuje chorych od 15 maja.

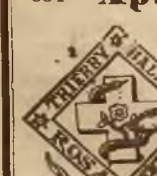
Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. 1162 5 12

mułem Fango z Battaglii.

Urządzono salę do nauki chodzenia **tabetyków** metodą dr. FRENKLA z Heiden w Szwajcaryi i urządzono **kąpiele gazowe.**

Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski,** kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, ul. Akademicka Nr. 28.

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 15 84



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Myję moje dzieci mydełkiem „Savon-Bébé“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ „Mimoza.“



wyrobu fabryki „Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal.

„Poudre-Bébé“ kosztuje 60 hal.

W aptekach, droguerych i składach perfum. 895 20 0

Mattoniego Giesshübler

naturalna alkaliczna szczawa

jest bardzo skuteczna w

zasłabnięciach przewodów oddechowych:

nieżyty gardła i oskrzeli, nieżyty szczytów i poczynające się nacieki; w zapaleniu opłucnej i otrzewny (w takich wypadkach pije się tę wodę często z domieszką gorącego mleka); w

chorobach przewodu trawienia,

tworzeniu się kwasów żołądka, w nieżycie żołądkowym, w braku apetytu, w

dolegliwościach nerek i pęcherza.

Szczawa ta nadaje się dalej wybornie jako **pomocniczy środek** przy leczeniu się w Karlsbadzie, w Maryenbadzie, w Francensbadzie, w Cieplicach i t. d., a w końcu nadaje się ona bardzo do użycia w

pojawiających się epidemiach,

gdzie rozchodzi się o to, ażeby przez użycie bezwarunkowo czystej wody uchronić się przed niebezpieczeństwem zarażenia.

W chorobach dziecięcych

wybitni lekarze, jak prof. *Löschner, Mauthner, Epstein, Ganghofer* i inni dawali pierwszeństwo wodzie giesshüblerowskiej.

Jako orzeźwiający i stołowy napój

odznacza się ta woda szczególnie nadzwyczajną

czystością smaku,

perlującym kwasem węglowym,

łatwą strawnością,

ożywiającem działaniem na ✪ ✪ ✪ ✪ ✪ cały ustrój,

przyspieszeniem czynności trawienia. 1205 3 4

W zapasie we wszystkich handlach wód mineralnych i w aptekach.

SANATORYUM i ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Bystra obok Bielska

Śląsk austryacki. 1136 5 10

Wytworne urządzenie! 2 lekarzy.

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.

1006 20 40

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 987 14 20

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 46 0

Szparagi najprzedniejsze

rozsyła w każdej ilości po 40 ct. kilo, a odbiorcom przez cały sezon taniej, **Zarząd dóbr Zameczek.**

Adres na zamówienia: 1316 4 10

„Olearczyk, Żółkiew.“

Handel korzenny

win i delikatesów, dobrze się rentujący, w b. korzystnem miejscu bez konkurencyi — jest z powodu wyjazdu za granicę do odstąpienia z wolnej ręki zaraz. — Kapitał potrzebny do 2000 złr. — Zgłoszenia: **W. Schönthaler, Kraków, ul. Gołębia 8,** od 1—3 po poł. 1324 4 0

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 44 104

Nowe wydawnictwa

KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie,

Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452.

A. i M. Mazanowscy,

Podręcznik do dziejów Literatury Polskiej

w ozdob. oprawie w ang. płótno. Cena 5 kor.

A. Mazanowski,

Młoda Polska

w powieści, liryce i dramacie.

Cena 3 kor. 60 hal.

Na przesyłkę każdej książki należy dołączyć 30 hal. 1302 6 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nieszczęśliwy kaleka

skazany na odcięcie ręki, chory ciężko i do pracy niezdolny — mający nadto żonę sparaliżowaną — błaga litościwe serca o wsparcie. *Jakób Jamróz,*

1222 4 0 *Kraków, ul. Długa 26.*

AGENCI, jak również domokrążcy — znajdą zajęcie przy częściowej sprzedaży produktu spożywczego. — Wiadomość u p. **Grünspana, Kraków, ul. św. Sebastyana L. 31, parter,** od godz. 6½ do 7½ rano i od 2½ do 3½ po południu. 1368 2 3

Letnie mieszkanie

w górzystej ślicznej okolicy w Rajczy, powiat Żywiec, składające się z dwóch pokoi, przedpokoju, kuchni i werandy, leżące w ogrodzie, jest do wynajęcia od 1 czerwca 1902 r.

Bliższa wiadomość u **sekretarza gminnego w Rajczy.** 1355 2 3

Pożyczki hipoteczne

na realności w Krakowie, z amortyzacyą lub bez amortyzacyi, są pod bardzo korzystnemi warunkami do udzielenia do wysokości połowy ceny szacunkowej.

Bliższa wiadomość w kancelaryi **adw. dra Ignacego Suessera w Krakowie, plac Dominikański L. 5.** 1354 2 3

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron.

niech prześlą swój adres pod lit. **„O. B. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 1311 5 5

Poszukuje się pomieszkania letniego

obszernego i suchego — z parkiem lub pod lasem, w okolicy Krakowa chociażby dalszej — ile możności w pobliżu kolei północnej.

Zgłoszenia listowne pod adresem: **Andrzej Dąbrowski, Kraków, Rynek Nr. 39.** 1315 5 5

L. 6022/902/VI. 1367 2 2

Ogłoszenie.

Zgodnie z przepisem § 82 statutu miejskiego rozpisuje się niniejszem **licytacyę na dostawę płócien, drelichów, płócienek i koców,** potrzebnych w roku 1902 na odzież, bieliznę i pościel, dla miejskiego Domu kalek i nieuleczalnych pod wezwaniem św. Anny w Krakowie.

Mianowicie potrzeba:

1) Drelichu szarego w paski na bluzy, spodnie, kaftany i spodnice (przy szerokości 97 ctm.) 1330 mtr.
2) Drelichu szarego grubego (szerok. 1·70 mtr.) na sienniki 400 mtr.
3) Płótna grubszego lnianego (szerok. 78 ctm.) na koszule 1140 mtr.
4) Płótna bez szwu (szerok. 1·60 mtr.) na prześcieradła 484 mtr.
5) Płótna szarego ręczników. 248 mtr.
6) Płócienka kolorowego (szerok. 80 ctm.) na poszewki 324 mtr.
7) Koców czysto wełnianych (dług. 2 mtr., szerok. 1·55 mtr., waga jednej sztuki 6 klgr.) 60 sztuk.

Oferty należycie ostempl. i w opieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta na dostawę dla miejskiego Domu kalek i nieuleczalnych w Krakowie“ mają być wniesione do Magistratu najpóźniej **do godz. 12ej w południe dnia 15 czerwca 1902 r.** Do ofert należy dołączyć próbki każdego towaru w trzech gatunkach, oraz kwit depozytowy Kasy miejskiej na 5% wadyum (od sumy, na podstawie podanych cen przypadającej), złożone w gotówce lub efektach dających bezpieczeństwo pupilarne.

Termin dostawy towaru: dni 30 od zawiadomienia o przyjęciu oferty. Wypłata należytości nastąpi zaraz po dostawieniu towaru.

Szczegółowe warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze VI. Wydziału Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 30 maja 1902 r.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**